

# Guzior, W.SAMO.SERCE

Moje wizje potrafią być jasne, a jeżeli już są to widzę osobę na szczycie  
Resuscytowany wciąż basem i dobrze  
Ten smak wyskokowy znam zwycięstw  
Nie mam długich włosów, ale już skandują  
"Oto wybawiciel, gotowy jak nikt, ej!"  
Ludzie nie mogą uwierzyć, wiadomo, jak w siebie  
Ja tego po sobie nie widzę  
Wiem, jak ozdobić tę egzystencję ozdobić w praktyce sposoby na bycie  
Ja zamykam oczy na 360 stopni widzę wszystko; oko w piramidzie  
Oko w piramidzie, ej, ja nie umieram, są kody na życie  
I walczę ze sobą w każdy dzień, tutaj codziennie  
Mam ochotę na picie, myślą, że mnie zjedzą  
Jestem przesiąknięty tym do szpiku kości  
Co ty? - nadchodzi mój sezon!  
I wszyscy polują, bo każdy chce mieć moje ciosy  
Co po niektórzy tu myślą, że są z wyższych półek i ich muszę znosić  
Choć prędzej ich zdejmę, nie przejmuję się tym w ogóle  
Rodzą się w mojej duszy sztosy  
Chyba zajebałem już dość długi stage diving  
Przez życie polecę sobie jak pojeb, aż mnie, kurwa, nosi  
I nie zapowiada się raczej na spadek w ogóle  
Zarobię sam rapem i zabulę, słono mi złotem posyp  
Ej, która na osi? Czas zabrać się  
Co myślę, że jest spoko układem  
Bardzo ładne wskazówki, chyba nie myślałeś że jakkolwiek chodzi o twoją uwagę

Bang - w samo serce

Jestem tak prawdziwy, chociaż jestem duchem, mogą tylko sobie gonić za mną, nie wyrobią na za  
No i nie przeliczam ludzi tak jak kwitu,  
Choć jest to zależne w życiu,  
Ziom, nikogo nie wydałem w, też nikogo nie oszczędzę  
Nie musisz mnie mierzyć wzrokiem, by wiedzieć, że nie mam sobie równych,  
To prawdziwe gównno, raper z pokorą - to śmieszne  
/2x

Nie spinam się na gnoi, co próbują, jak mogą mi przeszkadzać, beka, ja wspinam się na Olimp  
I dla wszystkich tych podłych skurwieli, co chcieliby się wcielić w cele, nie mam problemu ze zużyciu  
Z takim flow jebać dryfowanie na boi, w chu\* podwórek poznałem, a wychowany na swoim  
Nie musisz powtarzać reguł, znam je dobrze, ale że cokolwiek w ogóle będzie mi, kur\*, dyktowane  
Ta studnia jest bezdenna, nauczyłem się czerpać nawet, jeśli na powierzchni pływa syf  
To jak świadome śnienie, no bo na co dzień się dzieje właśnie to, czego chcę, to jakbym urzeczyw  
I sobie go zapętlął tyle razy do zrzygania  
że aż myślę, że to chyba syf  
Te jebane wróżki mówią mi, co będzie i zło wróżą  
Nie życzą sobie mnie, a i tak się spełniam  
Myślę, że to wszystko tylko praca i myślenie, a nie  
że jesteśmy do tego stworzeni  
Kiedyś nie mogliśmy nic zrobić  
Dziś nie ma nic, czego nie możemy  
Nie boję się wybuchu, przyzwyczajony do huk  
Pier\* schrony, ja na bank się do tego nie ucieknę  
Wszystko wokół w ruchu no i wszystkie lamy w popłochu uciekają bambusem, no bo spier\* pędem  
To akurat śmieszne, bo tym wszystkim to rozpier\*  
Wypranie mózgu, jakoś tego nie było w broszurce  
Ja idę, mam odbite od krwi palce na koszulce, prawie nie śpię, Wiem to - tylko tak osiągnę swój s  
Instynkty opanowują pandemicznie tę dżunglę dioptrii, nie poprawiam soczewki, widać więcej w go  
I lecę po mój sukces, chociaż już w sumie to ostatnio miałem się wylać na wszystko,  
Ale przecież nie popuszczę! (nie popuszczę!)

Bang - w samo serce

Jestem tak prawdziwy, chociaż jestem duchem, mogą tylko sobie gonić za mną, nie wyrobią na za  
No i nie przeliczam ludzi tak jak kwitu,  
Choć jest to zależne w życiu,  
Ziom, nikogo nie wydałem w, też nikogo nie oszczędzę

Nie musisz mnie mierzyć wzrokiem, by wiedzieć, że nie mam sobie równych,  
To prawdziwe gówno, raper z pokorą - to śmieszne  
/2x